

W Grabowcu Sowieci „polowali” na polskich oficerów Bój na Grabowieckiej Górze

Kapral podchorąży postępował jak doświadczony żołnierz. Począł, aż czoło długiej kolumny jeźdźców znajdzie się tuż przy wiosce. Wtedy nacisnął spust. Pierwsze serie skierował na tył kolumny. Zaskoczeni żołnierze sowieccy zaczęli się gwałtownie cofać. Jeźdźcy spadali pod kopyta rżących i kwiczących koni. Podchorąży ostrzeliwał się z karabinu maszynowego, ustawionego na wysokiej skarpie Grabowieckiej Góry. Nagle jego karabin zamikł. - Podchorąży ustawił się w takim miejscu, że trudno go było podejść. Ktoś z miejscowych musiał podprowadzić Ruskich. Zaatakowanego z tyłu. Otrzymał cios bagnetem w brzuch i strzał z bliskiej odległości w skroń. Kula wyrwała mu mózg -Wspomina 88-letni Kazimierz Bekier z Grabowieckiej Góry. Nikt nie wie, jak nazywał się ów dzielny żołnierz. Był blondynem i miał kędzierzawe włosy. „Ściągnięto mu buty, a później, gdy rozpięto pas -pisał prof. Wiktor Zin - okazało się, że bohater był obrzezanym Żydem”. Z umierającego zdarto mundur.

Pierwsze oddziały Armii Czerwonej zbliżyły się do Grabowieckiej Góry 25 września 1939 r. przed godz. 7. Kwaterowali tam żołnierze z grupy „Kowel” płk. dypl. Leona Wacława Koca. Zaskoczeni, tylko nieliczni próbowali się bronić. - Kilku polskich ułanów zostało zaatakowanych przez kilkunastu sowieckich kawalerzystów. Polacy wyrabiali sobie drogę szablami, strącając z koni 3-4 Sowieców, i odjechali w stronę Zamościa - opowiada Kazimierz Bekier. W innym miejscu osaczony przez czterech konnych krasnoarmiejców, polski żołnierz strącił karabinem trzech z nich i uszedł z życiem.

Znane jest tylko jedno nazwisko żołnierza, który bronił Grabowieckiej Góry. Szer. Władysław Bekier parę godzin wcześniej wrócił do domu spod Tomaszowa Lubelskiego, gdzie rozbito jego oddział. Miał karabin. Zastrzelił dwóch lub trzech żołdatów. Sowieci szczególnie polowali na oficerów. Zamordowali na oczach żony kpt. Leona Ruszkowskiego. Świadkiem innego zabójstwa była 16-letnia wówczas Regina Czausz. Za stodołą jej rodziców Sowieci zastrzelili polskiego kapitana. - Ruski kawalerzysta strzelił kapitanowi w głowę. Drugi zauważył, że oficer jeszcze się rusza i dobił go, strzelając mu również w głowę - opowiadała. Innego oficera postrzelono koło hrubieszowskiej szosy. Z umierającego zdarto buty i mundur. Zrobili to miejscowi Polacy. - Wstyd o tym mówić - twierdzi jeden z mieszkańców Grabowca Góry - ale niektórzy sąsiedzi wydawali ukrywających się oficerów.

Po zajęciu Grabowieckiej Góry oddziały sowieckie zamierzały wkroczyć do centrum Grabowca. 25 września ok. 8.30 W pobliżu mostu na rzece Kalinówce przywitała ich chlebem i solą delegacja, składająca się głównie z miejscowych Żydów i kilku Polaków. Sowieci dowiedzieli się od nich o obecności w osadzie oddziałów polskich. Stacjonowały tam dwa szwadrony kawalerii: zapasowy 27. Pułk Ułanów im. Króla Stefana Batorego, dowodzony przez rotmistrza Eugeniusza Cierpickiego oraz improwizowany szwadron pod dowództwem ppor. rez. inż. Antoniego Chorążego. Sowieci cofnęli się i rozpoczęli ostrzał Grabowca z moździerzy. Polscy kawalerzyści zaatakowali pozycje nieprzyjacielskie na skraju Grabowieckiej Góry. Po przesadzeniu Kalinówki, szarża załamała się w ogniu kaemów sowieckich. Poległ zastępca dowódcy szwadronu improwizowanego ppor. rez. Jan Franciszek Mazur i kilku ułanów. Dowódca szwadronu zapasowego rtm. Cierpicki został ranny. Kilku rannych ułanów trafiło do niewoli.

Szpital polowy nr 2 ewakuowano z Brześcia n. Bugiem do Grabowca ok. 20 września. Początkowo mieścił się w drewnianej, starej szkole, później w murowanym budynku szkoły powszechnej przy ul. Koziej (teraz jest tam siedziba Poczty Polskiej). 25 września było w nim około 30 rannych, kilku lekarzy i sanitariuszy. Komendantem szpitala był kpt. dr med. Henryk Wiślicki, do września 1939 r. lekarz 9. Pułku Piechoty Leg. w Zamościu. W szpitalu pracowali także: kpt. lek. Henryk Wasilewski z Warszawy, lekko ranny, noszący rękę na temblaku, i ppor. rez; lek. Marian Fiuto. Ranni leżeli na słomie i plandekach, w murowanych piwnicach. Brakowało lekarstw i materiałów opatrunkowych. Mimo to lekarze wykonywali niezbędne zabiegi. Z pomocą przyszedł miejscowy proboszcz ks. Józef Czamecki. Bandaże i chusty operacyjne uszyto z alb i komży, ofiarowanych przez proboszcza. Ok. 17 jeden z lekarzy opatrywał ranionego odłamkiem sowieckiego granatu, 11-letniego Franciszka Runkiewicza. Towarzyszył mu starszy brat Jan. Ruscy wpadli do szpitala jak szaleni. Pierwszy strzelił z bliska do wychodzącego mu naprzeciw kpt. Wiślickiego. Trafił go w pierś.

Ppor. rez. Fiutę krasnoarmiejcy zastrzelili w sali szpitalnej wraz z rannymi kpr. pchor. Henrykiem Katanowskim i kpr. podchor. Teodorem Perczakim. Pozostałych rannych wypędzono ze szpitala i ustawiano w szeregu, tyłem do kościoła. Tych, którzy nie mogli stać o własnych siłach, zabito na miejscu. Ok. 17.15 pozostałych ok. 20 rannych popędzono na Grabowiecką Górę. Żołnierze sowieccy i młodzi Żydzi z czerwonymi opaskami na rękawach lżyli, popychali, kluli bagnetami ledwo idących ludzi. Kiedy dotarli na miejsce, było już ciemno. Oprawcy zapalili kilka pochodni i w ich świetle wymordowali chorych i okaleczonych żołnierzy.

Na cmentarzu parafialnym w Grabowcu spoczywa 42 oficerów i żołnierzy WP. Tylko pięciu poległo w walce. 17 września 1989 r. na Grabowieckiej Górze odsłonięto poświęcony im pomnik.

Co roku w ostatnią niedzielę września odbywają się tam uroczystości rocznicowe.

Krzysztof Czubara